EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 3-X-23 *A*

ROK I. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 3 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 4000 | № 57

Dymisja gabinetu Stresemana.
Dawny kanclerz tworzy nowy rząd.

BERLIN, 3 października. (Telegram własny „Expressu Wieczornego").

W następstwie uchwał, powziętych dzisiaj przez lewicowe stronnictwa większości rządowej, kanclerz Streseman wręczył dymisję gabinetu na ręce prezydenta Rzeszy Eberta.

Prezydent Ebert przyjął dymisję i powierzył Stresemanowi misję utworzenia nowego gabinetu. Streseman rozpoczął pracę nad utworzeniem nowego rządu od konferencji z Hugenem Stinnesem. Znalezienie ministra skarbu napotyka na nieprzezwyciężone trudności.

Najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko był dyrektor Minoux, jeden z głównych szefów przedsiębiorstw Stinnesa. Jednakże Minoux kategorycznie odmówił przyjęcia teki ministra skarbu.

Narady Stresemana z przedstawicielami partji niemiecko - narodowej nie przyniosły żadnego rezultatu.

Z rozporządzenia prezydenta Eberta, dotychczasowy gabinet pełni w dalszym ciągu obowiązki, aż do chwili utworzenia nowego rządu.

Posiedzenia parlamentu zostały odłożone aż do chwili ukończenia rokowań Stresemana z partjami parlamentarnemi.

PAT. — WIEDEŃ, 3 października — „Arbeiter Zeitung" donosi z Berlina, że wobec przywódców stronnictw oświadczył wczoraj popołudniu Stresemann, że położenie zagraniczne przedstawia się bardzo ponuro. Co do stosunków, panujących w Rzeszy, Stresemann oświadczył że nie jest zwolennikiem postępowania ultimatywnego i dlatego będzie usiłował przeszkodzić jednostronnemu stosowaniu stanu wyjątkowego w Bawarji. Stresemann zażądał pełnomocnictw któreby w sprawach gospodarczych, finansowych i społecznych zawieszały istniejące ustawy, drogą nowych rozporządzeń. Pełnomocnictwa mogłyby mieć moc obowiązującą do marca 1924 roku. Streseman podkreślił konieczność podniesienia wydajności pracy, a to przez przedłożenie czasu dziennej pracy. Socjal-demokraci oświadczyli, że zgadzają się na udzielenie rządowi pełnomocnictw, o ile dotyczyć mają spraw finansowych. Natomiast sprzeciwiają się rozszerzeniu ich na sprawy polityczne. Przedstawiciel niemieckiej partji ludowej domagał się włącznie niemieckich narodowców do koalicji. Imieniem socjal-demokratów oświadczył Miller, że w razie uwzględnienia tego żądania, socjaldemokraci wystąpiliby z gabinetu.

Z teki karykatur Artura Szyka.

Liga Narodów, Polska i Czechy.



Z powodu wyboru do Rady Ligi dr. Benesza.

POLITYKA KAHRA.

BERLIN, 2 października — Kahr uprawia obecnie zupełnie otwarcie politykę, zmierzającą najwyraźniej do oderwania Bawarji od Niemiec. Wydawane przez rząd centralny zarządzenia, dotyczące nakazów aresztowania przywódców nacjonalistycznych i kierowników bojówek Bawarji, Kahr zupełnie ignoruje i nie wykonuje tychże rozkazów.

Min sprawiedliwości, p. St. Nowodworski przyjeżdża do Łodzi.

Jak się „Express" dowiaduje dn. 6 b. m. przyjeżdża do Łodzi minister sprawiedliwości p. Stanisław Nowodworski, który tegoż dnia pomiędzy godz. 4, a 5 po poł. będzie udzielał audjencji w gmachu sądu okręgowego, przy ul. Pańskiej №115.

Zasekwestrowane produkty zostaną zwolnione.

Jak się „Express" dowiaduje sprawa podziału zasekwestrowanych artykułów żywnościowych nie została dotychczas rozstrzygnięta.

Prawdopodobnie część zasekwestrowanych towarów zostanie zwolniona, tak że obecne spory o podział produktów są bezprzedmiotowe.

Teatr miejski.

Dzisiaj wspaniały dramat skandynawski „Czarownica" z p. Solską.

Jutro arcyciekawa premjera dwóch wspaniałych sztuk: „W obliczu śmierci" i „Ubierz się nareszcie".

W sobotę „Kochanek od serca".

Wyrok w sprawie młodzieży komunistycznej.

Dzisiaj o godz. 12.30 zapadł wyrok w sprawie młodzieży komunistycznej.

Zostali skazani: Złotnik, Kahan, Rubaszkin, Bechler, Cwajg, Zurkowski i Doktorczyk po pozbawieniu praw na 3 lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem 1 roku więzienia prewencyjnego.

Groszkowski i Kowalski na 2 lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem więzienia prewencyjnego.

Pozostałych oskarżonych dla braku dowodów uniewinniono.

Policja konna rozpędzała tłumy publiczności, które zebrały się przed gmachem sądu.

REKWIZYCJA ZŁOTA.

MONACHJUM, 2 października — Komisarz państwowy w Norymberdze zarekwirował w filji banku Rzeszy w Norymberdze kwoty 150 miljonów złotych mk., które miały być odtransportowane do centrali banku Rzeszy w Berlinie.

PLUCIŃSKI NASTĘPCĄ SEYDY?.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

W związku z zamierzonem ustąpieniem ministra spraw zagranicznych p. Marjana Seydy, koła polityczne, zbliżone do wysokich stronnictw rządowych, wymieniają jako następcę p. Seydy — komisarza polskiego w Gdańsku, p. Plucińskiego.

P. Pluciński jest, jak wiadomo współsprawcą wszystkich porażek, poniesionych w sprawie Gdańska przez Polskę.

„Cracovia" w Hiszpanji.

KRAKÓW, 3 października. — Tutejszy związek piłki nożnej otrzymał wiadomość, że spotkanie „Cracovji" z klubem sportowym „Celtą" w Vigo zakończyło się ponowną klęską „Cracovji" z wynikiem 3:0.

REORGANIZACJA KOLEI AUSTRJACKIEJ.

AW. — WIEDEŃ, 3 października. — Z dniem 1 października koleje austrjackie przeszły z pod zarządu państwowego pod zarząd przedsiębiorstwa prowadzonego na zasadach handlowych, pod nazwą „Austrjackie Koleje Związkowe".

Prezes rządowej komisji kolejowej inż. Günther w wezwaniu do pracowników kolejowych oświadcza, że do tej zmiany w zarządzie kolei skłoniły rząd stałe niedobory kolejnictwa wytwarzając w ten sposób trudności w ostatecznej sanacji skarbu austrjackiego.

Być może twierdzi wezwanie, że niektóre zarządzenia nowego kierownictwa kolei wzbudzą wśród pracowników niezadowolenie, jednak trzeba ścierpieć zło mniejsze, co przyjdzie tem łatwiej, że towarzyszy mu przeświadczenie, że tą drogą, współdziała się do usunięcia zła większego.

Większość narodowa

Bicie w dzwon trwogi stało się dzisiaj nakazem chwili, gdyż chwila ta jest groźna: niesie śmierć demokracji!

Codzień, ale to literalnie codzień notować wypada fakty, które mrożą krew w żyłach każdego wolnego obywatela tej Polski, którą lud pracujący wymarzył i wywalczył.

Kiedy na pola bitew poszedł robotnik i inteligent pracujący, ażeby krwią własną przypieczętować pragnienie posiadania wolnej, niepodległej ojczyzny, kiedy te szeregi Polski pracującej konały w okopach, wpatrzone w jutrznię Rzeczypospolitej demokratycznej, kiedy wraże kule i bagnety dziesiątkowały ich, niosąc tem samem nędzę i opuszczenie rodzinom —to wówczas bandy paskarzy rodowych, bandy obszarników i tchórzów „narodowych", szeregi sługusów, lokai, kuchcików i t. p. uciekały w popłochu za granicę państwa, uwożąc z sobą klejnoty, pieniądze — wszystko, cokolwiek przydaćby się mogło państwu tutaj, w ciężkiej potrzebie wojennej. Uwożono nawet działa i amunicję i okopywano się w Poznaniu, wydając Warszawę na łup bolszewików.

Ale wróciły te falangi tchórzów na pierwszą wieść, że wróg odparty i można już w kraju spokojnie kraść, paskować, tuczyć się krwią mas pracujących i w imię „Boga i Ojczyzny" zaprowadzać „porządek".

Przy pomocy miljardów rzuconych na rynek agitacyjny dorwano się do władzy —i oto dziś stosuje się metody carskie, metody c. k. „Widnia" i tajnych radców pruskich. Wracają dawne „prawa", dawne systemy protekcjonalizmu i systemy traktowania obywateli „po matuszkie".

Z kolei oto mamy do zanotowania jaskrawy fakt całkowitego zignorowania aspiracji nauczycielstwa do godności ludzkiej — i na ten bezprzykładny fakt zdobył się senat, instytucja gwałtem wywalczona przez prawicę.

W chwili, gdy to piszemy — odbywają się w kraju i w mieście naszem wiece nauczycielstwa, które przeciw okropnej krzywdzie protestują gorąco i energicznie.

Bowiem senat powziął uchwałę, mocą której skreślono projekt awansu automatycznego, a powołano do życia komisje kwalifikacyjne, które określać będą sprawowanie urzędnicze, jako znakomite, b. dobre, dobre, dostateczne i złe.

A więc utrąca się tym sposobem prawo zagwarantowane już w starych ustawach i w ustawie nowej—wprowadza się „najpodlejszy serwilizm, lizusostwo, donosicielstwo, protekcjonalizm oraz system upokorzeń i krzywd osób towarzysko niemiłych, choć sumiennych i pracowitych". Tak określa ten projekt odezwa Związku.

A więc nowy krok starych porządków zbankrutowanych w carskiej Rosji, Austrji i in. Nowe szarpnięcie demokracji wstecz łańcuchem zgrzybiałego systemu, nowe zadokumentowanie endeckiego kursu.

Społeczeństwo dziś z niepokojem patrzy na tę robotę, ale wszak i własną tego społeczeństwa winą jest, że w dniach listopadowych dało się opętać szaleństwom sieciom reakcji.

Dziś sytuacja jest groźna demokracji grozi zagłada i czujność winna być nakazem chwili.

Oby nie zapóźno!

m—r.

Seperatyzm nadreński.

PAT. — GDAŃSK, 2 października — Dzisiejsza „Danziger Zeitung" zamieszcza artykuł, poświęcony sprawie seperacji nadreńskiej. Autor artykułu zaznacza, że byłoby nonsensem twierdzić, iż seperatyzm opiera się tylko na grupce, stojących na żołdzie Francji, zdrajców kraju. Właściwa koncepcja ruchu seperatystycznego tkwi znacznie głębiej. Liczba seperatystów, zdaniem dziennika, wzrosła w ostatnich kilku miesiącach. Początek tej sprawy nie datuje się bynajmniej od wczoraj i nie jest zjawiskiem powojennym. Obecne beznadziejne położenie Niemiec zbudziło, drzemiący oddawna ruch i zasiliło go nowymi sokami. Ruch nadreński jest właściwie dalszym ciągiem starych przeciwieństw, jakie istniały pomiędzy Nadrenją i Prusami, a właściwem podłożem jest katolicyzm, będący w sprzeczności z protestantyzmem w północnych Niemczech.

Ciemna przyszłość Europy.

Pesymistyczne horoskopy francuskiego publicysty.

W republikańsko-amerykańskim tygodniku „Outlook" rozpisuje się szeroko francuski publicysta Juljusz Sauerwein, na temat przyszłości Europy, na którą patrzy w bardzo ponurych ciemnych okularach. Oczekuje on po krótkim spokoju wybuchu nowych, wielkich wojennych zapasów, w których zaginą nowe młode państwa.

P. Sauerweina niepokoi przedewszystkiem wschodnia i środkowa Europa, pełna gospodarczego i politycznego chaosu, gdzie upada dobrobyt szerokich warstw ludności. Sowiety zawiodły w Rosji na całej linji. Powrót carskich rządów jest tam taksamo niemożliwy, jak dalsze rządy bolszewickie. Zanim Rosja otrzyma całkiem nowy system rządów, upłynie jeszcze dłuższy czas, a tymczasem degeneracja ludności będzie coraz większa. Przyszła władza w Rosji nie będzie bolszewicka, ani carska. Korupcyjny wpływ III międzynarodówki nadto utrzymuje dość zgubnych mikrobów w Europie.

P. Sauerwein jest właściwie dość za dowolony tylko z Rumunji i Czech, dokąd często jeździł i zachwycał się Pragą. W Jugosławji rozłam państwowy między Chorwatami a Serbją staje się coraz większy. Ubogi i brudny Belgrad nie może Chorwatom zastąpić pomyślnych (!) rządów austrjacko-węgierskich. Czechy cieszą się dobrobytem, ponieważ na czele rządów mają szereg wybitnych osobistości, umiejących gospodarować. O niebezpieczeństwie, grożącem Czechom ze strony Węgrów, Słowaków i Niemców nic jakoś p. Sauerwein nie pisze i nie wie.

Polska ma kłopoty ze swojemi mniejszościami narodowemi które ją rozbijają pozatem leży ona między mściwą Rosją i chciwemi Niemcami, które podniecają przeciw niej jeszcze Litwę, przez Berlin zupełnie opanowaną i finansowaną.

Zdaniem p. Sauerweina właściwie wszystkie państwa, które były w r. 1919 tak szczęśliwe, są obecnie zupełnie słabe tak z politycznego jak i gospodarczego stanowiska. Wojenna słabizna tych wszystkich państw okazałaby się na wypadek ataku Rosji, którą p. Suerwein przecenia. Państwa nadbałtyckie żyją tylko z łaski Rosji. Na wypadek wojny muszą się poddać Moskwie albo stracić egzystencję.

P. Sauerwein widzi zabezpieczenie Europy tylko w sile Francji. Włoch i Belgji oraz w sposobie zlikwidowania sporu niemiecko-francuskiego. Gdyby nawet udała się ugoda z Niemcami i gdyby w Rosji doszła do rządów demokracja, to byłby to spokój dla jednej lub dwóch generacji. Europa, zdaniem pesymisty Sauerweina nie może się doczekać trwałego pokoju, dopóki rządy państw europejskich nie znajdą radykalnego lekarstwa na usunięcie przyczyn swych sporów.

100-tna rocznica zgonu wynalazcy zegarów.

Był nim Ludwik Breguet, Szwajcar.

Dnia 17 września odbyła się w mieście Neuenburg w Szwajcarji uroczystość z okazji setnej rocznicy zgonu słynnego zegarmistrza i wynalazcy Abrahama Ludwika Bregueta, pochodzącego z Neuenburgu. W uroczystości wzięły udział władze kantonalne i miejskie wraz z ludnością. W auli uniwersyteckiej wygłosił uroczystą mowę słynny paryski zegarmistrz Edw. Gelis i uczcił zasługi Bregueta.

Urodził się ten wynalazca 10 stycznia 1747 r. w Neuenburgu, jako syn emigranta francuskiego — zbiegłego z Francji z powodu odwołania edyktu nantejskiego. Później udał się do Paryża, gdzie został zegarmistrzem i gdzie w r. 1780, założył słynny swój warsztat zegarmistrzowski, który bił wszystkich jego konkurentów.

Warsztat został przez niego wzorowo urządzony i udoskonalony. Breguet nadto pracował skutecznie nad sporządzeniem zegarów okrętowych, chronometrów, termometrów metalowych, astronomicznych zegarów i t. d. Został on zegarmistrzem francuskiej marynarki oraz członkiem Akademji Umiejętności. Wnuk jego Ludwik Breguet położył wielkie zasługi około elektrycznej telegrafji. Miasto Neuenburg słusznie święciło pamięć Bregueta, który położył wielkie zasługi i dla fizyki i dla astronomji, nie mówiąc już o sztuce zegarmistrzostwa, która mu bardzo wiele zawdzięcza.

Wojsko czerwone w r. 1923.

W paryskim Le Temps z dnia 28-go września rb. stały współpracownik wojskowy tego pisma jenerał de Lacroix pisze o wojsku czerwonem w r. 1923:

Czerwone wojsko, liczące w roku ubiegłym 800.000 ludzi, ma być z końcem roku bieżącego zredukować ze względów oszczędnościowych do 600.000, jednakże z zachowaniem dawnego podziału armji na 18 korpusów i 54 dywizji. W skład każdego korpusu wchodzić mają nadal 3 dywizję, jedna o wzmocnionym składzie około 6.000 ludzi, druga o składzie normalnym 5.000 ludzi, trzecia już została przeważnie przekształcona na dywizję milicyjna o ograniczonym składzie 1.500 ludzi. To ostatnie, zarządzenie miało na celu w pewnym stopniu zamydlenie oczu i zagranicy. Chodziło o rzekome rozbrojenie i zademonstrowanie tendencji pokojowych Sowietów...

Do 600.000 ludzi armji czynnej dodać należy wojska specjalne w składzie 150.000 ludzi, przeznaczone wyłącznie do usług zarządu politycznego Sowietów. Wojska te są werbowane ze szczególnym doborem i składają się z dwóch grup: jedna wewnętrzna w składzie 100.000 ludzi do walki ze szpiegostwem, bandytyzmem i kontrrewolucją, druga zewnętrzna, ulokowana na granicy zachodniej, w składzie 50.000 ludzi do ochrony granicy i do ewentualnej akcji w krajach sąsiednich.

—:o:—

Dmowszczyzna wchodzi w modę.

P. premjer Witos konferuje w Poznaniu z p. Romanem Dmowskim. „P. prezydent Rzeczypospolitej, Wojciechowski przyjął p. Witosa i p. Dmowskiego". „P. Roman Dmowski w Belwederze".

Te i tym podobne wieści Pata i nie — Pata pojawiają się w prasie codziennie, wywołując w społeczeństwie conajmniej zdumienie, jeśli już nie zaniepokojenie. Cóż to bowiem znaczy? Dziś, kiedy najwyższy czas wkroczyć na drogę działalności pozytywnej, kiedu najwyższy czas odsunąć „aktualność" partyjną na drugi plan, a pracę polityczno-państwową oprawić w ramy fachowej objektywności — conajmniej wzorem ulubionej przez endeckie sfery Czechosłowacji — to zamiast tego widzimy zamierzenia oparcia polityki zagranicznej wzgl. spraw krajowych na endeckich plecach p. Dmoskiego.

Jeszcze nie zapomniano u nas przedwojennej działalności p.Dmowskiego, jeszcze Narodowy Komitet Paryski żywo tkwi w pamięci społeczeństwa, jeszcze ufortyfikowany w 1920 r. Poznań nie oczyścił się w oczach narodu z zarzutów ciężkich, bardzo ciężkich — i już politycy z pod znaku Chjeno-Piasta przywołują dawne mary do życia publicznego wśród społeczeństwa.

To nie może być traktowane w sposób obecny. Opinja publiczna ma dość eksperymentów medycznych á la Korfanty, Paderewski i Witos, by do nowej koncepcji bojowo-endeckiej przychylić się bez zastrzeżeń. P. Seyda, p. Skirmunt, a obecnie znów p. Roman Dmowski. Rzeczywiście komplet zgrany i wyszkolony.

Ale tu o dobro Rzeczpospolitej rozchodzić się winno, nie zaś o dobro i rozwój paktowych stronnictw rządzących.

—o—

Polska ma współdziałać przy „mapie świata".

Wkrótce dojdzie do wykonania dzieła wielkiej doniosłości naukowej; będzie niem międzynarodowa mapa świata, wykonana według uzgodnionych i przyjętych przez konferencję międzynarodową w Paryżu w r. 1913, zasad kartografji, zbiorowemi, siłami państw.

Sprawa ta, od szeregu lat poruszana na forum międzynarodowem, przybrała formę konkretnego projektu od roku 1921, po porozumieniu się rządów angielskiego i francuskiego; powołane wówczas zostało do życia centralne biura przy naczelnym urzędzie pomiarów w Southampton.

Rząd angielski zwraca się obecnie do rządu polskiego o współpracę w tym dziele. Niewątpliwie odpowiedź naszego rządu będzie przychylna.

PROCES PRZECIWKO MORDERCOM DATO.

PAT. — MADRYT, 2 paźdz. — Rozpoczął się tu proces przeciwko mordercom prezydenta Dato.

BENESZ NIE JEDZIE DO PARYŻA.

PAT. — PRAGA, 2 paźdz. — „Ceske Slovo" zaprzecza pogłoskom, które ukazały się w prasie niemieckiej, o zamierzonej podróży Benesza do Paryża, donosząc, że minister powróci w środę z Genewy bezpośrednio do Pragi.

Z teki karykatur Artura Szyka.

„Kuczki“ i urzędnicy państwowi.



Urzędnik państwowy: ...Żeby tak rząd chciał zarekwirować „kuczki“. Mielibyśmy eleganckie mieszkania!..

Zgrzyty.

Dzisiaj źle, a jutro gorzej.

Pan premjer Witos, kładąc kres
Optymizmowi rządowemu,
Nakreślił godny gorzkich łez
Kształt państwowego nam problemu.
Obywatele, zmarszczcie brwi,
Niedola się nad nami sroży.
Bo witosowe zdanie brzmi:
Dziś źle, a jutro będzie gorzej.

I pan Kucharski każe kląć
Pożyczkodawcze obce raje:
Od jednych — mówi — „nie chce“ wziąć
Inny, niestety, znów... nie daje.
Zastawić trzeba będzie kraj,
Nim lichwiarz kabzę nam otworzy,
Dać cały zapas zboża, jaj...
Dziś źle, a jutro będzie gorzej.

By jeszcze wzmocnić smętny ton
I dobrobytu zmniejszyć względność,
Zniesiono także złoty bon
I płonną stała się oszczędność.
W ten sposób rychło pracy człek
Całkiem jak żebrak się zuboży,
Nędzny to na skarbowość lek...
Dziś źle, a jutro będzie gorzej.

W zewnętrznej polityce też
Kiepsko minister rządzi Sajda:
Od Związku Narodowych Rzesz
Na nas wciąż nowa spada „frajda“.
Benesz tam władzę wziął do łap
I nas haniebnie wciąż pokorzy,
Wkrótce tam będzie rus i szwab...
Dziś źle, a jutro będzie gorzej.

— — — — — — — — —

Cóż jednak wart jest taki rząd,
Co sam nie wierzy w jutro nasze?
Niech wstrzyma swój ujemny sąd
I niech przestanie... pluć nam w kaszę.
Nie stracił wiary polski lud,
On się w rozpaczy nie zasklepi,
Dość tych posępnych, czarnych złud...
Dziś źle, lecz jutro będzie... l e p i e j.

Czasy, bo czasy nastały.

P. Wolfsohnowa sprzedać mogła nawet szkołę.

P. Wolfsohnowa to jest ex-akuszerka, która ma 4-ro klasowe wykształcenie i była właścicielką gimnazjum żeńskiego przy ulicy Zawadzkiej l. 23. Ale rzecz jasna, że każda praca wymaga fachowego przygotowania, ponieważ jednak akuszerja jest zupełnie co innego i prowadzenie zakładu wychowawczego — także coś zgoła innego, przeto kuratorjum szkolne powiedziało p. Wolfsohnowej, aby wróciła do swego szlachetnego zawodu lekarskiego, **lub zaangażowała do prowadzenia szkoły fachowego pedagoga, jako dyrektora.**

P. Wolfsohnowa nie lubi takich brzydkich rzeczy, bo to by trochę kosztowało, a jednocześnie pewna ambicja, „kawałek“ wstydu, no — wogóle rzecz godna zwłoki, namysłu. I trwał ten namysł prawie dwa lata, w czasie których p. Wolfsohnowa uplanowała „byczy“ interes: postanowiła lokale szkolne sprzedać za grubą forsę, toć to przecież dwa piętra, w centrum miasta.

Ażeby zaś mieć pretekst — poprostu sprzeciwiła się zaangażowaniu fachowego dyrektora stanowczo i — ponieważ kuratorjum od żądania swego odstąpić nie mogło — **sprzedała wszystkie pokoje szkolne osobom prywatnym podobno za sumę półtora miljarda marek.**

Jaki to przedziwny zmysł do interesu u tej kobiety i jakie to potworne wyrafinowanie.

Z górą 300 uczennic znalazło się na ulicy teraz, w ciągu roku, bez nauki i opieki wychowawczej.

I byłby to rzeczywiście obraz niezwykle ponury, gdyby nie fakt, iż nauczycielstwo zlikwidowanej szkoły zorganizowało nowe gimnazjum, gdzie wyrzucone przez Wolfsohnową wychowanki znalazły miejsce, daleko zresztą **bardziej wartościowe pod względem dydaktycznym i pedagogicznym,** niż u pomysłowej akuszerki.

Co do nauczycielstwa, o którym wzmiankujemy, to zostało ono również zasadniczo skrzywdzone, gdyż p. Wolfsohnowa wymówiła pracę bez względu na trudności w wyszukaniu posady w czasach dzisiejszych. Personel zaś składał się nietylko z osób miejscowych lecz i sprowadzonych z Galicji.

Oto są znamiona czasów dzisiejszych, które rodzą na około typy kompletnie zdewastowane pod względem moralnym. P. Wolfsohnowa wzięła rekord i zasługuje na baczną obserwację nietylko ze strony społeczeństwa, ale i ze strony odnośnych czynników — władz państwowych.

m-r.

Dwunastu najznakomitszych łodzian.

Ankieta „Expressu Wieczornego“.

Ankieta, ogłoszona wczoraj przez „Express Wieczorny“, na temat **„Jakich dwunastu współczesnych łodzian należy uznać za najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych“,** zainteresowała w wysokim stopniu liczne rzesze naszych czytelników, czego najlepszym dowodem jest masa odpowiedzi, jaką zaraz pierwszego dnia zasypana została nasza redakcja. W odpowiedziach tych znajdujemy nazwiska wielu znanych i zasłużonych osobistości, które oczywiście zasługują na miano znakomitości łódzkich.

Dwanaście z nadesłanych nazwisk, które otrzymają największą ilość głosów, będzie figurowało na specjalnej liście. Lista ta zostanie sporządzona po dokonanem obliczeniu głosów i opublikuje ją „Express Wieczorny“ jako niezmiernie ciekawy dokument dnia.

Przypominamy, że szemat kartki z odpowiedzią, którą wypełnią niezawodnie wszyscy czytelnicy „Expressu“, wyglądać ma w sposób następujący:

Ankieta „Expressu Wieczornego“
Dwunastu najznakomitszych łodzian.

1.__________
2.__________
3.__________
4.__________
5.__________
6.__________
7.__________
8.__________
9.__________
10.__________
11.__________
12.__________

Przy każdem nazwisku powinny być wyłuszczone w krótkości czyny, któreby charakteryzowały zasługi każdej z wymienionych osobistości

U dołu wypełnionej w ten sposób kartki winien się znajdować podpis autora odpowiedzi ankietowej.

Sama kartka winna być umieszczona w kopercie z adresem:

Do
REDAKCJI „EXPRESSU“
Łódź,
Piotrkowska 49.
(Odpowiedź na ankietę).

Odpowiedzi muszą być nadesłane do wtorku t. j. do dnia 9 b. m.

Tajemnica spisku prezydjum Rady Miejskiej przeciwko Magistratowi jeszcze się nie wyjaśniła.

Tajemnica spisku rady miejskiej przeciwko magistratowi pozostaje w dalszym ciągu nie przeniknioną.

W każdym bądź razie wiadomem jest, iż jest to częściowo zemsta p. Fichny za pewien specyficznie protekcyjno-mentorski ton p. Wojewódzkiego w stosunku do tego najwyższego dygnitarza rady miejskiej.

Ten stosunek p. Wojewódzkiego do p. Fichny zaakcentowany był nader silnie na ostatnich posiedzeniach rady miejskiej i konferencjach przedstawicieli magistratu z p. Fichną w sprawie t. zw. reprezentacji.

Magistrat zamierza na następnem posiedzeniu rady miejskiej przeprowadzić przy pomocy stronnictw p. Groszkowskiego reasumpcję tej uchwały, wątpliwem jest jednak czy wobec zdecydowanego w tej sprawie stanowiska N. P. R., lewicy i żydów uda mu się to przeprowadzić.

Podobno na ostatniem posiedzeniu prezydjum magistratu p. prezydent Cynarski zagroził podaniem się do dymisji w razie gdyby uchwała ta nie podległa reasumpcji.

—XX—

Nowy proceder łodzian.

Na okupowanym przez Francję terenie niemieckim, panuje kompletny chaos walutowy. Onegdaj w Essen frank francuski kosztował 16 miljonów, w Kolonji natomiast 6 miljonów. Pomiędzy obu miastami grasują spekulanci, handlujący walutą, którzy, jak dowiadujemy się, rekrutują się z pomiędzy specjalnych fachowców łódzkich.

Ten eksport nie zawodzi nas nigdy.

Widmo głodu u bram Berlina.

Pisma niemieckie zamieszczają alarmujące wiadomości o wypadkach śmierci z głodu, zdarzających się w Berlinie i jego okolicach. W ostatnim tygodniu podług raportów miejskiego Urzędu zdrowia zmarło z wycieńczenia wywołanego stałym głodzeniem się 68 osób. Stosunki aprowizacyjne, wywołane zamętem politycznym i klęską marki niemieckiej — kształtują się coraz gorzej. Słyszy się pesymistyczne wróżby, że niebawem Niemcy staną się widownią takich samych tragicznych wypadków, jakie w ciągu kilku lat ubiegłych miały miejsce w wygłodzonej, bolszewickiej Rosji.

FELJETON.

Bajki dla dużych dzieci.

...A gdy za lat kilka stara kulawa niania w jakiś zimowy wieczór siądzie z dziatkami przy kominku, ogrzewanym elektrycznością, wtedy, otarłszy nos fartuchem, takie im baśnie szeptać będzie...

— — — — — — —

Baśń o szklanej górze.

...Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami w odległości mniejwięcej dwunastu katastrof kolejowych od stolicy, leżało piękne i mądre miasteczko, które zwało się Udź — Udź. Chociaż nazwa była cokolwiek śmieszna i może nawet nieodpowiednia, jakby na tak mądre miasto przystało, to jednak mieszkańcy nie śmieli się z tego, bo byli rozumni i bardzo poważni.

Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami leżało piękne i mądre miasteczko Udź — Udź, a w niem mieszkał piękniejszy, niż miasteczko i stokroć mądrzejszy, niż miasteczko, wielki książe Cyn — Cyn.

Mądry i wielki był ów książe Cyn — Cyn i wszystkim o tem mówił, bo chciał, żeby pamięć o nim nie zagasła, choćby nawet przyszło do strejku elektrowni i gazowni.

I mieszkała w tem miasteczku Udź — Udź cudnie piękna królewna, która prócz urody, miała także dźwięczne imię: Kar-Jerah.

I zakochał się w cudnej królewnie Kar-Jerah, bardzo mądry i bardzo wielki książę Cyn— Cyn, bo czytał kiedyś bajeczki i wiedział, że tak się zwykle robi.

Ale królewna Kar-Jerah miała swój zamek na wysokiej górze, bowiem postanowiła sobie:

— Kto mnie zdobyć dla siebie pragnie, ten sie do mnie po tej szklanej górze dostać musi, bo taka jest wola moja....

Gdyby to nie była bajka, byłoby to bardzo głupie, ale bajce wszystko się wybacza, bo jest już taki zwyczaj.

I chodził książę Cyn — Cyn i łamał ręce z wielkiej żałości, a poddani jego łamali sobie nogi, bo książę w tej wielkiej miłości o wszelkich brukach zapomniał, lub też łamali sobie głowę nad różnemi ciekawemi pytaniami, o których nawet sam mądry i wielki Cyn — Cyn nie wiedział.

Wogóle życie stało się wówczas bardzo połamane i wszystko szło na złamanie karku.

Taki bowiem jest już utarty zwyczaj, że podwładni czynią to, co ich książę. Inaczej — być nie może...

A Cyn — Cyn coraz więcej pożądał cudnej Kar-Jerah, ale nie wiedział jak się wdrapać na szklaną górę. Bo co innego jest drapać się w plecy, a co innego po szkle.

Aż rzekł mu razu jednego pewien mędrzec imieniem Be-Chler który się pasaniem gęsi trudnił:

— Księciu, który kochasz i pragniesz posiąść piękną Kar-Jerah! Czytałeś zapewne w historyjkach o starożytności, że gęsi Rzym zbawiły... Czemu więc i ciebie, o książe, moje gęsi zbawić nie mają?.. Piękny jest Ciechocinek, piękne są Soppoty, ale stokroć piękniejsza jest Kar-Jerah... Śliska i trudna jest droga do Kar-Jerah, ale wszak możesz, Cyn—Cynie, uwiesić się u łap gęsi, a ta cię uniesie do zamku królewny.

Usłuchał mądrej rady książę Cyn—Cyn i uwiesiwszy się u łapek gęsi, pofrunął wysoko, wysoko, aż osiadł na zamku, gdzie mieszkała umiłowana przezeń królewna Kar-Jerah.... Potem był książę Cyn — Cyn bardzo zadowolony, więc ogolił sobie brodę, co już jednak niema dla tej bajki specjalnego znaczenia.

Spleen.

Cała Łódź handluje!

Ale handel ten jest chaotyczny i posiada niezdrową tendencję.

Handel stał się sprawą pojmowaną u nas najdziwniej pod słońcem. Handlują zasadniczo wszyscy, czem kto może, ale odbywają się te tranzakcje w sposób niesłychanie indywidualny, Trudno, jak swoboda zupełna, to już zupełna.

„Dawniej, a dziś“ jest pod tym względem bardzo różne, bo dziś brak zupełnie przedewszystkiem dawnej solidności. Kiedy człowiek wchodził wówczas do sklepu, to wiedział, że kupić może to właśnie, o czem mówił szyld, napisy wystawowe etc. i wiedziało się, że kupiec mówi jakoś szczerze, atrakcyjnie, jasno.

Dziś tego niema. W zakładzie galanteryjnym dostać można wyroby tytoniowe, w rafinerji — likiery i wina przednie, w składzie aptecznym — manufakturę i t. p. Wogóle po garnitur nikt nie będzie chodził specjalnie do firmy tego rodzaju, bo garnitur kupić może każdy, jeśli chce — u zegarmistrza lub fryzjera.

A jeśli chodzi o ujęcie formalno-techniczne ruchu handlowego, ich pomieszczeń i ekspedycji, to dzielą się one na „handel normalny“ w zakładach renomowanych, na handel kurytarzowy, budkowy, rogowo-trotuarowy, kątowy i uliczny.

Dość bowiem przejść ulicą pół kilometra lub mniej, aby przekonać się, że w każdej bramie mieści się skład sprzedażny papierosów, zapałek, tytoniu, drobnostek kieszonkowych i t. p., że to samo jest w każdym kurytarzu, czy na schodach. Handlują ci, którzy nigdy spraw tych nie traktowali na serjo i nie traktują. Handlują chaotycznie, bezplanowo i bezpatentowo, bo chodzi tu tylko o lichwiarskie „nabieranie“ przechodniów i nic więcej. Wpychają ludności siłą, przemocą to wszystko, co jest zbędne częstokroć, a nabywane zostaje tylko tytułem odczepnego.

Nie można osiedzieć jednej małej godziny nawet w cukierni lub restauracji, gdyż i tam trafią „przedstawiciele“ 10 — 12 letni firm handlu powojennego, aby zachwalać swe produkty, swe drobnostki bez znaczenia, ale z wysoko utrzymaną ceną.

Regulatorem i wzorem cennikowym są tu wielkie firmy, gdyż w b. poważnej firmie powiedzą za palto przypuśćmy 7—8 miljonów mk., a za ten sam objekt w firmie naprzeciwko zażądają jeszcze więcej, jakieś 10, 20, a nawet 30 proc. Jeszcze bardziej uwydatnia się to przy artykułach spożywczych.

Nic zatem nadzwyczajnego, że handel pół oficjalny kieruje się zasadą stosowaną przez handel oficjalny. Nic dziwnego, że demoralizacja kupiecka w warunkach powyższych doszła do punktu kulminacyjnego w swej absurdalności. Jednak właśnie dlatego powinny w sprawy te wglądnąć czynniki kompetentne, ażeby chaos kompletny zniweczyć i zaprowadzić ład i planowość przynajmniej na skromnym terenie Łodzi.

Bowiem skandale te — skandale organizacyjne, że już pominiemy bowiem drożyźniane tym razem—nie mogą i nie powinny być dłużej tolerorowane, gdyż stanowią sprawę chorobliwą.

To musi się skończyć, jako rzecz przejściowa.

m-r.

Migawki sądowe.

Ele-mele na wesele.

Zebrali się kumotry, podpili sobie siarczyście, a wiadomo jak to w takich wypadkach bywa: troszkę wesoło, albo jak to mówią — miłe złego początki, ale koniec smutny...

Dla oskarżonych tylko, bo dla mnie odwrotnie: początek smutny (na weselu nie byłem, miodu i wina nie piłem, a czego nie widziałem i nie słyszałem w migawkach nakreśliłem) ale zato koniec wesoły, bo się serdecznie uśmiałem.

No, bo jakże się nie śmiać, kiedy już na ślubie wywiązuje się kłótnia między młodą parą, przecież końby się śmiał, a cóż dopiero ja!?

A było to tak nie inaczej:

W izbie Kasprzaków było wesele dwudziestoletniej córki Kasprzakównej z dwudziestopięcioletnim Michałem Wyrwą.

Jak wesele, to wesele, nazywa się trudno, nie jedno nieszczęście człek na tej wstrząśnieniom ulegającej ziemi przeżyje ale nie oto chodzi.

Wyobraźmy sobie, że do izby wchodzi sąsiad Kasprzaków, niejaki Michał Kłos i powiada:

— Sąsiedzie, wita co? Ten wasz narzeczony nie jest narzeczonym waszej córki a mojej!...

— Eeee!... Co wy sąsiedzie przemyślujecie sobie! W głowie wam chyba nie tęgo!...

— Kasprzak, ty mi od głowy nie wymyślaj, bo głowa głowie nie równa! A mówię ci raz jeszcze, że Wyrwa jest narzeczonym nie twojej, a właśnie mojej córki, Janiny Kłosównej.

— Pleciesz bracie trzy po trzy, widzisz przecie, że muzyka gra, goście się bawią, wesele jak się patrzy a ty swoje...

— Co mi tam po weselu, kiedy wiem

— W głowie wam nie tęgo...

— Kasprzak, jak Boga kocham, jeżeli jeszcze raz, chamie jeden, językiem głowy mojej dotkniesz, to ja ci nie daruję...

— Idź się ojciec wyspać, a potem pogadamy, czyja córka za mąż wychodzi...

— Jak ja mam iść spać, kiedy narzeczony mojej córki żeni się z twoją córką?

— Głupstwa pleciesz!...

Prawda, że to arcyzabawne? Ale słuchajmy dalej:

Pan młody zdziwiony długą rozmową między sąsiadami zbliża się do nich i w te słowa przemawia:

— Dobry wieczór panie sąsiedzie, prosimy, prosimy, do stołu!...

— Milcz chamie! Gdzie twe sumienie złodziejskie, z jedną się umawiać a drugą brać za żonę, co?!...

— Co było a nie jest nie pisze się w rejestr — konkluduje trafnie pan młody.

— Fuszer z ciebie łotrze jeden, ale gładko ci to nie ujdzie! Poczekaj bratku:

I już się na niego pięścią zamierza. Na weselu! Gdy muzyka gra! I goście się bawią. To też nie słychana rzecz!

Ale słuchajmy dalej:

Zaniepokojona długą nieobecnością młodego małżonka przy swym boku, młoda narzeczona podchodzi do kłócących się i powiada:

— Michaś, co się stało?...

— Ho, ho, pannico, wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, za dolary wykupiłaś mi chłopa, ale wpierw się nim udławisz, zanim twój będzie — odgraża się Kłos.

— Wynośta się kumie pókim dobry grzmotnął go Kasprzak.

— Niech wróci do mej córki jak już jej przyobiecał, to pójdę sobie!

Narzeczona w płacz. Goście wskakują od stołu i hajże na Soplicę!

— Toś ty mnie Michale oszukiwał, okłamywałeś mnie, u-u-u-u! chlipała pan na młoda.

— Moja najukochańsza, on nie wie, co mówi, widzisz dwoi mu się w oczach!

— U-u-u! Nie chcę ciebie! U-u-u-u!..

A goście jak go nie wezmą pod boki (niby tego Kłosa) i trach! za drzwi!

Chłop był niecherlawy, stłukł szybę wlazł oknem, przywołał syna do pomocy i hajże na Horenków!

Małżeństwo się pokłóciło, popłakało, goście się wyćwiczyli w rękoczynach a Kłosowie pokazali co umieją, aż całe Bałuty na nogach stanęły.

Że tam potem kilka łyżek i widelców brakowało wara od tego Kłosom i dlatego sędzia ojca i syna skazał po dwa tygodnie aresztu i opłacenie kosztów sądowych.

I niech mi jaki koń zaprzeczy, że nie uśmiałby się z tej hecy?...

Iuris.

Wznowienie pertraktacji handlowych z Gdańskiem.

Warsz. kor. „Expressu“ telefonuje:

W dniu wczorajszym wyjechał z Warszawy przedstawicieli min. i przem. i handlu p. Adolf Siebeneichen, naczelnik wydziału handlu wewnętrznego, do Gdańska w celu rozpoczęcia z Senatem gdańskim pertraktacji handlowych.

Pertraktacje te zostały zainicjowane przez Senat gdański, który w tej sprawie zwrócił się do rządu polskiego.

Narady odbywać się będą pod przewodnictwem min. pełnomocnego p. Plucińskiego. Tematem obrad będzie regulacja spraw przemysłowych, sprawy przywozowo-wywozowe i ustosunkowanie przemysłowców polskichw Gdańsku.

O ile przedwstępne rokowania dadzą wyniki dodatnie, konferencja potrwa kilka dni.

Likwidacja departementu śląskiego.

Warsz. kor. „Expressu“ telefonuje:

Ze względów oszczędnościowych zarządzona została likwidacja departamentu śląskiego min. przm. i handlu. Agendy tego departamentu zostaną rozdzielone pomiędzy departamenty handlowy i przemysłowy.

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 3 października 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 3 października 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

NOTOWANIA OFICJALNE.
GOTÓWKA.
Dolary 410,000—
CZEKI.
Nowy Jork 410,000 —
Londyn 1,834,000 —
Paryż 24.400 —
Berlin 0.00125
Szwajcarja 73.000 —
Belgja 20,850 —

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Belgja 20300
Berlin 0,0014
Chrystianja 63150
Holandja 156500
Kopenhaga 70900
Londyn 1,807,500
Nowy York 393000—398000
Paryż 24000
Praga 11930
Szwajcarja 71000
Sztokholm 105500
Wiedeń 545
Włochy 18000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Belgja 20500
Londyn 1,790000
Nowy York 394000
Paryż 24100
Szwajcarja 70250
Wiedeń 550

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Nowy York 535000
Tendencja dla akcji i walut mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary 550,000
Tendencja dla walut i akcji mocna.
Akcjami nie obracano.

PIĄTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE
Londyn 2,600,000
Nowy York 570,000
Paryż 35000

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA
GDAŃSK, 3 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska 70 tysięcy
Nowy York 380 miljonów

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.
GDAŃSK, 3 października — (Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Gotówka.
Warszawa 73.00 — 74.000.
Marka polska 80.000 — 82.000.
Nowy Jork 430 milj. — 440 milj.

Giełdy krajowe.

GIEŁDA KRAKOWSKA.
KRAKÓW, 2 października —
P. Bank Przemysłowy 130 — 135.
Bank Małopolski 132 — 135.
Bank Ziem. Kredyt. 55.
Bank Powsz. Kredyt. 33 — 36.
Bank Komercyjny 40.
Tohan 120 — 132.
Polski Glob 9,8 — 10,5.
Impex 2,8 —
Żegluga Polska 26 — 27,5.
Zieleniewski 2700 — 2950.
Cegielski 175 — 180
Pocisk 165 — 175.
Trzebinia Żelazo 220 — 235.
Automobil 80 — 85.
Pharma 155.
Parowozy 130 — 140.
Niemojewski 185 — 190.
Strug 250.
Górka (fabr. cem.) 3100 — 3500
Tepege 840 — 890.
Polska Nafta 130 — 150.
Oikos 800 — 850.
Fabr. tłuszczu Trzebinia 950 — 1000.
Krakus 230 — 245.
Ćmielów 260 — 280.
Chodorów 1175 — 1325.
Elektrownia 84 — 88.
Siersza Górn. 1650 — 1725.
Pokucie 300 — 320.
Kapelusze Myśl. 80.

GIEŁDA LWOWSKA.
LWÓW, 2 października —
Bank Akc. Związk. 30.
Bank Hypot. Akc. 145 — 150 — 155.
Bank Powsz. Kred. 30 — 25 — 29 -35.
Bank Przem. 124—126—123—128.
Nieof. 118.
Bank Ziemski Kred. 54 — 56 —48.
Nieef. 46.
Tow. Chodorów 1075 — 1100 —1085
Nieef. 90
Ćmielów 325 — 365 — 370.
Oikos 760—765—755—760.
Parowóz 120 — 123 — 125 — 124.
Pezet 69 — 63.
Niemojowski 150 — 140.
Cegielski 155.
Biskupscy 180.
Polska Nafta 126 — 125.
Tohan 85 — 95.

GIEŁDA POZNAŃSKA.
POZNAŃ, 2 października. —
Pol. B. Handl. Pozn. 22000
Pozn. B. Ziemian 5800—6000
B. Zw. Sp. Zarob. 45000
Wielk. B. Rolniczy 3500
B. Przemysłowców 20000—22000
B. Młynarzy 7000—9000
Arkona 35000
Browar Krotoszyński 100000
Cegielski H. 19000—21000
Centrala Roln. 5000—5500

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.
BERLIN, 3 października — (Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Nowy Jork 423.700.000.
Londyn 1.937.000.000.
Paryż 25.450.000.
Wiedeń 595.000.
Praga 12.700.000.
Włochy 19.180.000.
Belgja 21.550.000.
Szwajcarja 75.900.000.
Holandja 167 miljonów.
Chrystjanja 67.250.000.
Kopenhaga 75.100.000.
Sztokholm 113.800.000.

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.
BERLIN, 3 października — (Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Nowy Jork 445 milj.
Londyn 2.250.000.000.
Paryż 26.650.000.
Wiedeń 625.000.
Praga 13.300.000.
Włochy 20.800.000.
Belgia 22.510.000.
Szwajcarja 79.400.000.
Helsingfors 12.280.000.
Holandja 175 milj.
Chrystjanja 70.400.000.
Kopenhaga 78.600.000.
Sztokholm 118.200.000.

GIEŁDA NOWO JORSKA.
NOWY JORK, 2 października —
Kurs dzienny 5.1 i pół
Londyn 4.54.37.
Londyn 60 dni 4.50.11.
Paryż 5.98
Amsterdam 39.25.
Kopenhaga 17.70.
Praga 2.99.
Berlin płacono 0.00000032.
Żądano 0.00000032.

GIEŁDA LONDYŃSKA.
LONDYN, 2 października —
Paryż 75.95.
Holandja 11.56 i jedna czwarta.
Włochy 101.
Belgja 90.05.
Nowy Jork 454.18.
Niemcy 1.700.000.000.
Bukareszt 987.50.
Szwajcarja 25.46 i pół.
Hiszpanja 33.80.
Wiedeń 322.500.

GIEŁDA PARYSKA.
Niemcy 2 października —
Niemcy 0.000005.
Anglja 76.15 i pół.
Szwajcarja 299
Wiedeń 23.50.
Ameryka 16.77.
Holandja 659.75.
Bukareszt 765.
Sztokholm 447.
Belgja 85.00.
Włochy 75.60.
Praga 50.30

GIEŁDA WIEDEŃSKA.
WIEDEŃ, 2 października —
Amsterdam 27900.
Bruksela 3604.
Chrystjanja 11080.
Madryt 9380.
Paryż 4227.
Sztokholm 18520.
Zagrzeb 788.
Budapeszt 371.
Kopenhaga 12380.
Medjolan 3199.
Praga 2115.
Warszawa 0.12 i trzy czwarte — 013 i trzy czwarte.
Berlin 0.0016.
Bukareszt 325.
Londyn 321700.
Nowy Jork 70935.
Sofja 688.
Zurych 12640.

GIEŁDA PRASKA.
PRAGA, 2 października —
Amsterdam 13.56.
Kopenhaga 613
Nowy Jork 34.40.
Marka polska 0.60.
Berlin 0.000012.
Sztokholm 912.
Wiedeń 482 i pół.
Paryż 205 i pół.
Chrystjanja 54
Zurych 614.
Marka niem. 0.0016.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.
AMSTERDAM, 2 października
Londyn 11.55 i trzy czwarte.
Szwajcarja 45.37 i pół.
Sztokholm 67.45.
Bruksela 12.92 i pół.
Praga 759 — 763.
Berlin 0.0175.
Wiedeń 0.0035 i trzy czwart
Chrystjanja 40.80.
Madryt 34.12 i pół.
Helsingfors 677 i pół.
Paryż 15.20.
Kopenhaga 45.20.
Nowy Jork 254 i trzy czwarte.
Włochy 11.42 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA
KOPENHAGA, 2 października —
Londyn 25.70.
Paryż 34.40.
Amsterdam 223.
Helsingfors 15.60.
Nowy Jork 568.
Antwerpja 29.70.
Sztokholm 150.25.
Praga 16.9
Hamburg 0.000003.
Zurych 101.15.
Chrystjanja 89.60.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA
SZTOKHOLM, 2 października —
Londyn 17.12.
Bruksela 19.50.
Kopenhaga 67.05.
Helsingfors 10.60.
Berlin 0.000002.
Szwajcarja 67.35.
Chrystjanja 59.80.
Praga 11.40.
Paryż 22.65.
Waszyngton 377.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.
CHRYSTJANJA, 2 października —
Londyn 28.72.
Nowy Jork 632.
Antwerpja 32.30.
Praga 19.00.
Hamburg 0.00000[illegible].
Amsterdam 248.50.
Sztokholm 167.75.
Paryż 38.00.
Zurych 112.65.
Kopenhaga 142.40.

NOTOWANIA BAWEŁNY
NOWY JORK, 2 października —
Dowóz bawełny wewnątrz kraju 47.000 wywóz do Anglji 57.000.
Loco 29.00.
Listopad 28.23.
Marzec 27.48 — 27.50.
Maj 27.46 — 27.50.
Lipiec 26.90 — 26.95.

NOWY ORLEAN, 2 października —
Grudzień 27.34.
Styczeń 27.28.
Marzec 27.15.
Maj 27.
Lipiec 26.58.

BREMA, 2 października —
Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 235.980.000 marek niemieckich.

Żona na dni.

Praktyczne zarządzenie dla kawalerskich gospodarstw.

Z kraju nieograniczonych możliwości z Ameryki, nadchodzi interesująca dla bezżennych panów wiadomość: Oto pono w Nowym Jorku szereg przedsiębiorczych, młodych pań zawiązało rodzaj stowarzyszenia które za miesięczną opłatą oferuje panom bezżennym „żony na dnie".

Proszę sobie przy tem nie myśleć nic złego, bo jest to instytucja nawskroś moralna i „żony", które ona poleca, podejmują się jedynie obowiązków, należących do żony w czasie dnia, czyli innemi słowy, prowadzą gospodarstwo i dotrzymują towarzystwa. W swych prospektach, rozesłanych do różnych kawalerów, wdowców i rozwiedzionych, zapowiadają rezolutne młode damy, że gotowe są przyszywać guziki, wydawać do prania i utrzymywać w porządku bieliznę, załatwiać sprawunki i zajmować się kuchnią.

O ile właściwie milszą jest taka pseudo-żona od prawdziwej małżonki. Wszak zadaniem jej jest ścisłe i punktualne wypełnienie życzeń pana domu. Nigdy nie ukazuje się w zaniedbanym odzierającym ze złudzeń, negliżu, a cały dzień poświęca usłużnej pracy, czego rzadko spodziewać się można od istotnej ślubnej małżonki .a jeszcze rzadziej od służącej.

Jedzenie podane jest czysto, na czas z uwzględnieniem ulubionych potraw „pana męża", przyczem pseudo-żona dotrzymuje towarzystwa. Nie zna kaprysów złych humorów, jest zawsze uśmiechnięta, pogodna, wesoła... Ponieważ warunki materjalne są z góry uregulowane, więc nie ma powodu do burzliwych scen o nowy kapelusz sezonowy kostjum. Jeśli pan czyta gazetę, to „żona" zachowuje kompletne milczenie, co u prawdziwej małżonki jest prawie wykluczone. Jeżeli ma ochotę do rozmowy — znajduje miłą, rozmowę, dowcipną towarzyszkę...

Nie ma też awantur o późny powrót do domu, bo wieczorem „dzienna żona" mówi „dobranoc" i nic już jej więcej nie obchodzi.

Takiej „żonie" można także powierzać załatwienie niektórych interesów handlowych oraz nawet w pewnych wypadkach używać jej jako „postillon d'amour"...

Czy to ostatnie wypełniane jest z wielką ochotą — wątpić należy. Boć zawsze kobiecie musi być przykro, gdy sobie uświadomi, że ona dźwiga na barkach całą prozę życia, podczas gdy innej przypadają w udziale uśmiechy poezji.

Ostatecznie — może ten proceder cały jest tylko zręczną metodą wydania się za mąż, chęcią przedstawienia swych zalet w najlepszym świetle. To też panie nie należące do owego stowarzyszenia, zarówno mężatki jak niezamężne, protestują przeciwko instytucji „żon na dnie". Mężatki zapewne obawiają się hymnów pochwalnych, wyśpiewywanych przez nieżonatych przyjaciół męża na cześć owych, płatnych miesięcznie „żon". Niezamężne zaś w trwodze, że kawalerowie wogóle w takich warunkach żenić się nie zechcą.

Do przewidzenia byłoby, że niektóre „żony na dnie" staną się po pewnym czasie istotnemi prawnie poślubionemi żonami.

Tylko czy wówczas zachowają wszystkie swe zalety? Idealny humor, mrówczą gospodarność, angielską słodycz i uprzejmość... czy z aksamitnych łapek nie wysuną się drapieżne pazurki?...

Właściwie obawiaćby się tego należało.

Ojciec 39 dzieci i matka 68 dzieci.

Ze Szwecji donoszą o pewnym wieśniaku, który wziął sobie za zadanie zaludnić kulę ziemską. Ten dobry człowiek mający obecnie lat 69, posiada 39 dzieci. Z pierwszego małżeństwa urodziło mu się 15 dzieci, 10 chłopców i 5 dziewcząt, z drugiego małżeństwa — 12 dzieci 6 chłopców i 6 dziewcząt, a z trzeciego małżeństwa które jeszcze trwa, przyszło na świat dotychczas 12 dalszych dzieci 7 chłopców i 5 dziewcząt.

W londyńskim komisarjacie policyjnym przedstawiono 80-letnią kobietę, która chciała pobierać emeryturę po śmierci swego męża, służącego w policji Staruszka ta oświadczyła przy tej sposobności, że wychowała 68 dzieci, z pośród których 23 było jej własnych, podczas gdy 17 wprowadził jej do domu drugi mąż. Ponadto wykarmiła ona własną piersią 28 innych dzieci.

Sędziwa ta matrona pochodzi z rodziny, w której było 14 dzieci i liczy obecnie 90 wnuków i nieprzejrzaną liczbę prawnuków, mnożących się prawie z każdym dniem.

Z pośród jej 23 dzieci, 17 było chłopców, a 6 dziewcząt. Dziewczęta te są już oddawna matkami, a jedna z nich ma 14 dzieci, dwie zaś inne po 12.

Pani Emma Crossmann-Word-Green — tak się nazywa owa kobieta — nie może zrozumieć tego, że reszta jej córek posiada tylko po troje dzieci.

Czy będziemy mieli pogodną jesień?

Wróżby niemieckiego meteorologa.

W Niemczech wywołoł duże wrażenie artykuł niejakiego prof. H. Wolfa, który stara się uzasadnić w sposób rzekomo naukowy — swój horoskop pogody na miesiące najbliższe.

Według przepowiedni wspomnianego profesora, ma trwać jesień tegoroczna niezwykle długo, zima ma się rozpocząć naprawdę dopiero w drugiej połowie stycznia — i skończyć się w połowie lutego.

Prof. niemiecki wywodzi obszernie, dlaczego zdaniem jego, przeciętna spodziewana temperatura w miesiącach: październiku, listopadzie, grudniu i styczniu będzie wyższa od normalnej przeciętnej.

Horoskopy te byłyby istotnie pocieszające dla mieszkańców miast, znękanych szalejącą drożyzną, obecnie zaś stojących bezradnie wobec szalonej zwyżki materjałów opałowych.

Wszyscy pragnęliby zapewne, żeby pan Wolf miał rację! Niestety, najgenjalniejsze barometryczne i termometryczne dotychczas stale prawie zawodziły... Zobaczymy.

Mąż do sprzedania.

Porachunki małżeńskie różnie się kończą. Najenergiczniejszem, a w każdym razie niezwykłym rozstrzygnięciem sprawy jest następujące ogłoszenie, jakie ukazało się w amerykańskiem piśmie w Hareville, stanu Massachusetts. Brzmiało ono:

DO SPRZEDANIA.

przystojny, dobrze zbudowany mężczyzna. Jest chwilowo bez pana i jeśli nie znajdzie sobie nikogo, będzie przymierał z głodu i chłodu przy zbliżającej się zimie. Ten bezpański niewolnik przyjmie każdą pracę, odpowiednią dla mężczyzny w średnim wieku. Jest dość zdolny i stosunkowo dobrze wychowany. Kto potrzebuje tego rodzaju niewolnika, niech nie omija tej sposobności. Rozsądne oferty nie będą odrzucone.

WŁODZIMIERZ ASZPATOW.

Maszyna.

—:o:—

Parter, loże, balkon i galerja — zapełnione były publicznością. Wśród czerwonych, niebieskich i zielonych sukien, wśród obnażonych plec i ślicznie uczesanych główek, świeciły wojskowe mundury z galonami i błyszczącemi guzikami, szczękały srebrne szable i ostrogi.

Mówca wypił szklankę wody i ciągnął dalej. Publiczność jednak miała zwróconą uwagę w inną zupełnie stronę. Tuż przy estradzie stał wielki przedmiot, przykryty suknem, wązki u dołu i szeroki u góry.

— Reasumując wszystko, co dotychczas powiedziałem, cóż szanowni papowie i panie widzą? — karanie uczniów w szkole jest rzeczą ze wszechmiar szkodliwą. Odstręcza to dzieci od nauki, kieruje ich umysł na niewłaściwą drogę i budzi w nich złe uczucia. Morzenie głodem źle się odbija na umyśle uczniów i osłabia ich system nerwowy. Tak zwany „wilczy bilet", w szkole również źle wpływa na rozwój uczniów, gdyż naprowadza ich na myśl o bezużyteczności istnienia.

— A bić wolno! — krzyknął basowy głos generała z pierwszego rzędu krzeseł.

— Zapomniałem proszę państwa o jednej — rzeczy, mianowicie o biciu dzieci w szkole. Niktórzy sądzą, że bez bicia można się obejść w szkole. Jest to przesąd. Jedyna kara, która ma swą rację bytu! Chodzi tylko o to, by nie nauczyciel wymierzał karę, a specjalna w tym celu sporządzona maszyna! Dlatego proszę państwa... dlatego... proszę mnie nie uważać za konserwatystę... uważam tylko, iż należy się wyzbyć wszelkiej ciekawości, a wtedy dojdziemy do prawdziwego szczytu szczęścia... I oto celem dzisiejszego odczytu mego jest zademonstrowanie szanownej publiczności pewnej maszyny, która w zupełności może zastąpić człowieka.

Mówca dał znak ręką, na estradę wbiegł woźny i odsłonił wielki przedmiot, stojący tuż przy rampie. Maszyna wyglądała jak wielka waga, którą można często zobaczyć w ogrodach i parkach i która po wrzuceniu monety wskazuje wagę, wzrost i przepowiada przyszłość.

Mówca wskazał ręką na maszynę i mówił dalej:

— Oto moje dziecko! Kostrukcja bardzo prosta! Jest to aparat, który może zastąpić w chwili wymierzenia kary w szkole — rękę nauczyciela. Chodzi o to, by po nastawieniu tego aparatu — maszyna, którą mam zaszczyt tu zaprezentować szanownej publiczności sama wymierzyła karę. Jak możecie się państwo przekonać aparat ten ma dwie kładki połączone sprężyną. Z boku jest otwór do wrzucenia jakiegoś okrągłego przedmiotu, może być pieniądz albo zegarek — wszystko jedno. Po wrzuceniu zegarka lub pieniądza aparat poczyna działać.

Najpierw wysuwają się kładki i chwytają ofiarę w kleszcze, od których niepodobna się uwolnić. Następnie z góry wysuwa się łapa i systematycznie co minutę spada na ciało przestępcy. Uwolnić można ofiarę tylko zpomocą klucza po otworzeniu aparatu. Klucz taki powinien być tylko w kieszeni dyrektora, który jest obecny przy tej egzekucji. Bez klucza wydobycie ofiary z rąk maszyny jest rzeczą niemożliwą.

Ręka aparatu może wykonać niezliczoną ilość uderzeń. Specjalna tabliczka rachunkowa wskazuje, przy pomocy mechanizmu zegarowego ile uderzeń wykonał aparat. To już zdaje się wszystko..

Teraz postaram się, pokazać państwu to wszystko na przykładzie.

Postawię przed aparatem skórzany manekin i w tej chwili przekonamy się o doniosłości mego wynalazku.

W końcu mego odczytu nadmienię jeszcze, że żywię szczerą nadzieję, iż aparat mój znajdzie szerokie zastosowanie nie tylko w szkołach, ale i w wojsku, w więzieniach a nawet w domach prywatnych gdzie niesforność dzieci doprowadzi do tego rodzaju wykroczeń.

Wtym miejscu chciałbym również wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie obecnym tu mym spółpracownikom w urzeczywistnieniu wielkiej idei — panu inżynierowi X i nauczycielowi fizyki p. J.

Rozległy się huczne oklaski i dwaj panowie z pierwszego rzędu krzeseł wstali z miejsc, składając głęboki ukłon w stronę publiczności.

— Woźny! — krzyknął mówca — sprowadzić manekin!

Woźny wyniósł z za kulis skórzaną postć z rozpostrtemi rękami i ustawił przy aparacie z wytkniętymi kładkami. Mówca wyjął złoty zegarek i objaśnił:

— Rzucam zegarek do otworu i ustawiam kładki w kierunku stojącego manekinu. Raz, dwa, trzy...

I nagle stała się rzecz nadzwyczajna. Kładki aparatu wysunęły kleszcze w przeciwnym kierunku, niż to przewidywał mówca i zamiast menekina schwycił mocno samego mówcę. Na sali powstała panika. A tabliczka liczyła razy, spadające na biedne plecy mówcy.

— 10, 15, 20, 30, 40, 50...

Maszyna syczała i sapała jak lokomotywa. Goście powstali z miejsc i zbliżyli się do estrady. Woźny biegł po scenie nie wiedząc co czynić.

— Wyciągnąć, wyciągnąć go! ryknął pułkownik S.

— Ach, nie można, ach, ach, ach... — jęczał mówca.

Klucza dajcie! Klucza! — zawołał woźny.

— U mnie — ach, ach, — u mnie — ach! — w palcie — ach! — leży....

Woźny obszukał wszystkie kieszenie, klucza nie było...

— Ach, ach!... — —

— 150, 151, 152, 153....

— Nowe spodnie... proszę pana szkoda nowych spodni, niech pan zdejmie, panie się odwrócą — błagał woźny.

— Wynoś się idjoto, ach! ach!, ach

— Syczał mówca z bólu.

— 200, 210, 215, 220....

Maszyna nie ustawała. Spodnie mówcy zamieniły się w strzępy. Na skórze widniały okrągłe sinaki. Blada twarz pokryła się niewymownym cierpieniem.

— Skandal! zawołać straż ogniową, niech siekierami porąbie aparat, nie damy przecież zginąć człowiekowi! — irytował się siwy generał.

Komendant straży zadzwonił na stację.

Po upływie pięciu minut dzielni strażacy rąbali już toporami kute żelazo.

— 310, 315, 325, 330.

— Och! och! ach! ach! — jęczał mówca.

Maszyna została zniszczona do szczętu. Mówca leczył się po tym wypadku dwa miesiące w szpitalu ale stał się od tego czasu człowiekiem cichym, prawie melancholijnym i ponieważ wykładał w szkole greki i łaciny — uczniowie uważali go za najłagodniejszego pedagoga.

Tłum. B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 175.000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak